

Joanna Odrowąż-Sypniewska

Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego*

Słowa kluczowe: *kontekst, nazwa, sposób użycia, sytuacja, użycie, zdanie*

1. Nazwy i zdania w *O* użyciu wyrażeń

1.1. Sposób użycia a użycie i podużycie

Według Profesora Jerzego Pelca najważniejszą cechą funkcjonalnego podejścia do semiotyki logicznej języka naturalnego jest uwzględnianie tego, jak używane są analizowane wyrażenia (13)¹. Użycie wyrażenia trzeba odróżnić od sposobu użycia tego wyrażenia. Pelc przyjmuje – za Strawsonem – że użycie wyrażenia wyznaczone jest przez klasę wszystkich egzemplarzy danego wyrażenia użytych w odniesieniu do konkretnego przedmiotu. Na przykład klasa wszystkich egzemplarzy (wypowiedzeń i napisów) słowa „pies” użytych w odniesieniu do psa Trota wyznacza jedno użycie słowa „pies”. Z kolei klasa wszystkich egzemplarzy słowa „pies” użytych w odniesieniu do psa Baskerville’ów wyznacza inne użycie tego słowa. Użycie jest wyznaczone przez okoliczności wypowiedzi, na które składają się kontekst (*scil.* kontekst językowy) i sytuacja pozajęzykowa. W obrębie użycia można wyróżnić podużycia. Pelc podaje przykład zdań „Odkrywczyni radu większą część życia spędziła we Francji” i „Maria Skłodowska-Curie jest odkrywczynią radu”. Według niego, w obu tych zdaniach deskrypcja „odkrywczyni radu” występuje

* Badania, które poprzedziły napisanie tego artykułu, zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki (grant OPUS 8; UMO-2014/15/B/HS1/00171).

¹ Jeśli nie jest zaznaczone inaczej, liczby w nawiasach oznaczają numery stron w *O użyciu wyrażeń* (Pelc 1971).

w tym samym użyciu, oba bowiem egzemplarze tego wyrażenia odnoszą się do tej samej osoby, mianowicie do Marii Skłodowskiej-Curie” (18)². Różni się jednak rola tych deskrypcji: podczas gdy w pierwszym zdaniu użyta jest po to, aby wskazać określoną osobę, to w drugim – po to, aby ją opisać: aby przypisać jej cechę bycia odkrywczynią radu. Wszystkie inne wypowiedzenia tej deskrypcji użyte w celu wskazania Marii Skłodowskiej-Curie będą należały do pierwszego podużycia, a te wypowiedzenia, których celem jest przypisanie Marii Skłodowskiej-Curie określonej cechy, będą należały do innego podużycia. Analogiczne odróżnienia stosują się do wypowiedzi zdaniowych. Jeśli Ośrodek w Houston kilkakrotnie wygłasza zdanie „Załoga przygotowuje się do odpoczynku” w odniesieniu do Sheparda, Mitchella i Roosa’y³, to wszystkie te wypowiedzi będą występowały w tym samym użyciu. Jednak ta część wypowiedzi, których celem było stwierdzenie faktu, będzie występowała w innym podużyciu, niż te wypowiedzi, których celem było wydanie rozkazu. Natomiast sposób użycia wyrażenia to:

reguły posługiwania się tym wyrażeniem, ogólne dyrektywy, konwencje i zwyczaje jego użycia (20).

Sposób użycia jest pewną przyjętą praktyką językową (22). Wiąże się z wyrażeniem-typem, a nie z poszczególnymi egzemplarzami. Zdanie „Pies leży przy kominku” wypowiedziane raz w odniesieniu do Trota, a drugi raz w odniesieniu do psa Baskerville’ów różnią się tylko użyciami, a nie sposobem użycia. Sposobem użycia różnią się natomiast homonimy i zdania, w których takie homonimy występują⁴.

Funkcjonalne podejście do analizy w ramach semiotyki logicznej języka naturalnego zajmuje się przede wszystkim użyciem i podużyciem, a nie sposobem użycia (24).

1.2. Nazwy

W polskiej tradycji semiotycznej przyjmuje się zwykle kilka klasyfikacji wyrażzeń nazwowych⁵. I tak, ze względu na liczbę desygnatów, nazwy dzieli się na puste, jednostkowe i ogólne; przy czym wśród nazw pustych ze względu

² Warto zauważyć, że Pelc zakłada tutaj, że deskrypcja będąca częścią orzecznika („jest odkrywczynią radu”), poza funkcją opisową, pełni również funkcję odniesieniową. Jest to dość kontrowersyjne założenie.

³ Chodzi tutaj o załogę misji Apollo 14, która w 1971 r. wylądowała na Księżycu.

⁴ Pelc zauważa, że można uznać, iż „sposób użycia” jest synonimiczny z jednym ze znaczeń słowa „znaczenie”, zwraca jednak uwagę na związane z tym niebezpieczeństwa (22–23).

⁵ Zob. np. Jadacki 2002.

na intencję wyróżnia się nazwy o intencji jednostkowej i nazwy o intencji ogólnej. Ze względu na rolę, jaką mogą pełnić w zdaniu, wyróżnia się nazwy indywidualne (te, które mogą pełnić tylko rolę podmiotu) i generalne (które mogą znaleźć się zarówno w miejscu podmiotu, jak i w miejscu orzecznika). Ze względu zaś na to, czy desygnaty są zbiorami, czy nie, mówi się o nazwach zbiorowych (tych, w których znaczeniu występuje cecha zbiorowości) i niezbiorowych. Zazwyczaj przyjmuje się, że te odróżnienia stosują się do nazw w określonym znaczeniu, czyli – w terminologii Pelca – do nazw w określonym sposobie użycia. Nie ma sensu zastanawiać się, ile desygnatów ma na przykład słowo „zamek”, zanim nie ustalimy, o które znaczenie tego słowa chodzi. Pelc idzie jednak znacznie dalej i twierdzi, że wszystkie te odróżnienia stosują się do konkretnych użyć nazw, a nie do nazw-typów. Na przykład cecha bycia pustym, jednostkowym czy ogólnym to własność, która powinna być przypisywana nie nazwom, ale użyciom nazw. Ta sama nazwa może być pusta, jednostkowa lub ogólna w zależności od użycia, w którym występuje. Zdaniem Pelca, nazwa „pies” (w znaczeniu „zwierzę z gatunku *Canis familiaris*”) nie jest ani pusta, ani jednostkowa, ani ogólna⁶. Żeby można było te określenia stosować, musimy znać kontekst użycia tego słowa i sytuację, w której zostało wypowiedziane. W zdaniu „Pies chce iść na spacer” wypowiedzianym w odniesieniu do Trota nazwa „pies” jest nazwą jednostkową (ze względu na użycie, w którym występuje). Gdyby ktoś wypowiedział to samo zdanie w odniesieniu do psa Baskerville’ów, to użyta przez tego kogoś nazwa „pies” byłaby pusta. Jeśli natomiast ktoś mówi „Z psem należy rozmawiać” nie mając na myśli żadnego konkretnego psa, ale wszystkie psy, to nazwa „pies” jest – w tym użyciu – nazwą ogólną. Notabene do nazwy „pies” występującej w zdaniach użytych tylko dla przykładu, a nie po to, aby mówić o psach, klasyfikacja „pusta – jednostkowa – ogólna” w ogóle się nie stosuje.

Według Pelca w wymienionych przykładach nazwa „pies” występuje w różnych użyciach w tym samym znaczeniu. Swój pogląd Pelc przeciwstawia stanowisku, zgodnie z którym w tych przykładach nazwa „pies” ma za każdym razem inne znaczenie. W zdaniu „Pies chce iść na spacer” nazwa „pies” znaczy „pies Trot należący w czasie wypowiedzi do Jerzego Pelca”, jeśli zdanie to zostało wypowiedziane przez Pelca w odniesieniu do Trota, ale znaczy „ten a ten fikcyjny pies przedstawiony przez Conan Doyle’a jako tytułowa postać jego powieści „Pies Baskerville’ów” (29), jeśli zostało wypowiedziane właśnie w odniesieniu do tego fikcyjnego psa. Argumentując przeciwko temu stanowisku, Pelc pisze:

⁶ Ewentualnie można powiedzieć, że jest „potencjalnie zarazem i pusta, i jednostkowa, i ogólna” (27).

Zarysowany tu pogląd wymagałby przyjęcia, iż w języku naturalnym na każdym kroku spotyka się wyrażenia obciążone błędem niedopowiedzenia logicznego; że dalej np. równokształtne nazwy, występujące *explicite* w tekście, są niemal zawsze skrótami zastępczymi pewnych, coraz to innych wyrażen rozwiniętych i że stąd owe nazwy są notorycznie wieloznaczne. Tymczasem naturalniejsze wydaje się stanowisko, według którego sformułowania w języku naturalnym mają wprawdzie charakter eliptyczny, ale nie grzeszą z tego powodu nagminnie niedopowiedzeniem logicznym, gdyż kontekst oraz sytuacja językowa, towarzysząca wypowiedzi, najczęściej skutecznie owo niedopowiedzenie usuwają czy uzupełniają (29).

Podobnie jest z innymi wspomnianymi wyżej klasyfikacjami. Nazwy odznaczają się określoną intencją ze względu zarówno na sposób użycia, jak i na użycie. „Cyklop” w znaczeniu „mityczny olbrzym z jednym okiem pośrodku czoła” w zdaniu „Cyklop oślepiiony został przez Odyseusza” będzie nazwą pustą o intencji jednostkowej, a w zdaniu „Polifem był cyklopem” – nazwą pustą o intencji ogólnej (32). „Śledź” w zdaniu „Złowiłem wielkiego śledzia” jest nazwą niezbiorową, ale już w zdaniu „Tegoroczny połów śledzia był nadspodziewanie dobry” „śledź” jest nazwą zbiorową. Także odróżnienie „indywidualne – generalne” zależy od podużycia, w jakim dane wyrażenie występuje, a nie tylko od sposobu użycia (zob. 39–44).

Podsumowując, według Pelca – analizując język naturalny nie wystarczy brać pod uwagę tylko sposobu użycia wyrażen. Trzeba dodatkowo uwzględnić użycia i podużycia, które zależą od kontekstu i sytuacji pozajęzykowej. Dana nazwa w tym samym sposobie użycia może należeć do różnych członów klasyfikacji w zależności od użycia, w którym występuje (39). Jak już wspominałam, takie podejście różni się istotnie od bardziej tradycyjnych ujęć K. Ajdukiewicza, T. Kotarbińskiego i J. Jadackiego, w których wystarczy znać znaczenie nazwy, aby móc ją jednoznacznie przyporządkować do określonych członów klasyfikacji⁷.

1.3. Zdania

Według Pelca, jednym z kluczowych celów podejścia funkcjonalnego jest denominalizacja semiotyki języka naturalnego. Pelc twierdzi, że w koncepcjach J.S. Milla, G. Fregego i B. Russella zakłada się, że głównym elemen-

⁷ Jeszcze trudniejsza do przyjęcia może być teza głosząca, że również rozróżnienie na imiona własne, nazwy oraz deskrypcje określone i nieokreślone stosuje się do użycy wyrażen, a nie do wyrażen-typów. Pelc twierdzi, że te określenia nie stosują się do rozłączanych klas wyrażen, ale do użycy i podużycy danego wyrażenia. Ponadto bycie imieniem własnym czy deskrypcją jest stopniowalne w tym sensie, że w danym użyciu dane wyrażenie może w większym stopniu być deskrypcją, a w innym użyciu – w większym stopniu nazwą własną. Według Pelca są także użycia mieszane, w których wyrażenie jest trochę deskryptywne, a trochę własnoimiennie. Jest tak np. w wypadku nazwiska bohatera *Zemsty* Raptusiewicza.

tem języka są nazwy i to na nich skupia się największą uwagę. Tymczasem podstawowe funkcje języka, takie jak funkcja komunikacyjna, ekspresywna i emotywna, realizowane są przeważnie przez zdania. Analiza, która zajmuje się przede wszystkim sposobem użycia i wyrażeniami wyjętymi z kontekstu, przecenia rolę nazw w języku. Natomiast analiza, której przedmiotem są użycia i podużycia, siłą rzeczy musi zwracać uwagę na kontekst i sytuację pozajęzykową, i dzięki temu może „przyznać zdaniom należne im miejsce w języku” (53). Jeśli bowiem skupimy się na użyciach, a nie tylko sposobach użycia, to zobaczymy, że także podział na zdania i nie-zdania ma charakter relatywny i zależy od użycia:

(...) powiem, że w pewnych okolicznościach (kontekst, sytuacja) słowo *pożar* występuje w takim użyciu, iż funkcjonuje w roli zdania w sensie logicznym. Analogicznie, gdy nauczyciel w klasie woła *cisza*, to używa tej nazwy pozornej jako zdania rozkazującego (53).

Niezależnie od tego, czy słowo „pożar” występuje jako nazwa, czy jako twierdzenie, pytanie lub rozkaz, jego sposób użycia nie ulega zmianie. Reguły językowe związane z tym słowem pozwalają go użyć na każdy z tych sposobów. Podobnie, zdania mogą mieć różną moc illokucyjną przy tym samym sposobie użycia. Na przykład zdanie „Wszystkie dzieci piszą” może być użyte jako rozkaz (np. przez nauczycielkę, która skończyła dyktować tytuł opowiadania, które dzieci mają napisać), pytanie (jako domysł dyrektora szkoły, który przechodzi pod drzwiami klasy i nie słyszy żadnych odgłosów), czy jako stwierdzenie (dyrektora, który zajrzał do klasy) (zob. 56). Wymienione użycia różnią się m.in. intonacją, ale wszystkie występują w tym samym sposobie użycia. Tak jak moc illokucyjną można przypisać tylko konkretnym użyciom i podużyciom, a nie zdaniu jako takiemu, tak też wartość logiczną mają tylko zdania w konkretnych użyciach i podużyciach⁸. Gramatyczne zdanie oznajmujące jest zdaniem w sensie logicznym, tylko jeśli jest użyte do powiedzenia czegoś o jakimś istniejącym przedmiocie. Użyte jako przykład zdanie „Cesarz jest nagi” nie jest użyte do zbudowania żadnego twierdzenia i nie jest zdaniem w sensie logicznym. To samo zdanie użyte do powiedzenia o Franciszku Józefie, cesarzu Austrii, że jest nagi w trakcie przyjmowania parady, jest zaś zdaniem w sensie logicznym i jest fałszywe. Jednak wypowiedziane po to, aby wygłosić twierdzenie o kąpiącym się właśnie cesarzu Haile Selassie, będzie zdaniem prawdziwym.

Pelc zauważa, że przeciwnicy takiego poglądu mogą utrzymywać, że zdanie „Cesarz jest nagi” jest obarczone błędem niedopowiedzenia logicznego. Po

⁸ Zdania mają też takie użycia – np. jako przykłady – w których kwestia ich prawdziwości w ogóle nie powstaje.

odpowiednim uzupełnieniu otrzymamy różne zdania: np. „Franciszek Józef w chwili t_1 jest nagi”, „Haile Selassie w czasie t_2 jest nagi” czy „Fikcyjny cesarz z baśni Andersena jest nagi”.

A zatem – twierdziłby [oponent] – to nie to samo zdanie, przy tym samym sposobie użycia, jest w jednym użyciu i podużyciu twierdzeniem, a w drugim nie, jest w jednym użyciu prawdą, a w drugim nie. To tylko ten sam napis, lecz w różnych znaczeniach, *de facto* więc różne wypowiedzi, raz jest prawdziwy, a kiedy indziej fałszywy (59).

Zdaniem Pelca, ten argument nie pokazuje, że zdanie w tym samym sposobie użycia nie może być użyte do wypowiedzenia różnych twierdzeń. Po pierwsze, Pelc dowodzi, że rozwinięte już zdanie „Haile Selassie w czasie t_2 jest nagi” może być użyte do wygłoszenia prawdziwego twierdzenia o Haile Selassie (jeśli cesarz ów o czasie t_2 bierze kąpiel), ale może być także użyte jako przykład lub nie na serio. Te wystąpienia nie różnią się sposobem użycia, a jedynie użyciem (wypowiedź o Haile Selassie i wypowiedź przykładowa) lub podużyciem (wypowiedź o Haile Selassie na serio i na niby).

Po drugie, zdanie „Cesarz jest nagi” Pelc uważa za wypowiedź eliptyczną. Elipsę definiuje jako opuszczenie tych składników wyrażenia złożonego, których można się domyślić na podstawie kontekstu lub sytuacji pozajęzykowej. Elipsę Pelc przeciwstawia niedopowiedzeniu logicznemu, które:

jest błędem wysłowienia, polegającym na opuszczeniu w pewnym zwrocie czy zdaniu jakiegoś istotnego składnika, niezbędnego do przekazywania informacji w sposób kompetentny i niewypaczony (61).

Według Pelca, żadne z użycie zdania „Cesarz jest nagi” nie jest obarczone błędem niedopowiedzenia logicznego, ponieważ każde z nich jest wystarczająco dobrze uzupełnione przez sytuację pozajęzykową. Uzupełnienia nie wpływają przy tym na sposób użycia tego zdania: za każdym razem występuje ono w tym samym znaczeniu. Dokonane przez sytuację pozajęzykową uściślenia i uzupełnienia determinują tylko użycie zdania, a nie jego sposób użycia (62).

Większość zdań języka naturalnego to zdania eliptyczne, w których opuszczono niektóre elementy, które mają być uzupełnione przez kontekst i sytuację pozajęzykową. Jeśli kontekst i sytuacja są wystarczająco dobrze określone i uzupełniają w odpowiedni sposób wypowiedziane zdanie, to nie można takiej wypowiedzi zarzucać, że jest obarczona błędem niedopowiedzenia logicznego. Takim błędem są obarczone tylko te wypowiedzi, w których kontekst i sytuacja nie wystarczają do odpowiedniego uściślenia i uzupełnienia wypowiedzi.

Zdaniem Pelca, drugą – obok eliptyczności – cechą charakterystyczną wyrażen języka naturalnego jest okazjonalność. Autor *O użyciu wyrażen* proponuje, żeby nazwy takie, jak „pies” czy „cesarz” uznać za wyrażenia oka-

zjonalne, podobne do wyrażeń takich, jak „ja”, czy „teraz”. I jedno, i drugie bowiem przy stałym sposobie użycia mogą mieć różne użycia, tj. odnosić się do różnych przedmiotów. Ich funkcja referencyjna uzależniona jest od kontekstu lub sytuacji (63). Tak jak „ja” ma określone znaczenie (np. „osoba identyczna z nadawcą tej oto wypowiedzi jako takim” (29)), przy którym może być różnie używane i odnosić się do różnych osób, tak słowo „pies”, które może w różnych użyciach odnosić się do różnych psów, ma przy tych użyciach wspólne znaczenie.

Pelc podkreśla, że:

nie należy (...) uważać, że tylko gramatyczne zdania oznajmujące mogą służyć do budowania twierdzeń; niekiedy używa się do tego celu choćby gramatycznych zdań pytajnych albo nawet pojedynczego rzeczownika, przymiotnika, przysłówka, liczebnika, zaimka itd. w roli tzw. równoważnika zdania (66).

2. Stanowisko Pelca a debata między minimalizmem semantycznym i kontekstualizmem

2.1. Główne punkty sporne w debacie między minimalizmem semantycznym a kontekstualizmem

Przedstawione przez Pelca w 1971 roku stanowisko doskonale wpisuje się w współcześnie toczoną debatę dotyczącą roli kontekstu w ustalaniu znaczenia wyrażeń. W książce *Kontekstualizm a wyrażenia nieostre* wymieniłam następujące kwestie sporne pojawiające się w tej debacie:

- 1) propozycjonalna treść semantyczna poprawnie zbudowanych zdań,
- 2) ilość wyrażeń zależnych od kontekstu,
- 3) wpływy pragmatyczne, jakim podlega to, co powiedziane⁹.

Minimaliści semantyczni uważają, że: (i) poprawnie zbudowane zdania języka naturalnego semantycznie wyrażają sądy, (ii) wyrażenia zależne od kontekstu tworzą dość wąski zbiór (pokrywający się mniej więcej z Kaplana listą wyrażeń okazjonalnych), (iii) to, co powiedziane, podlega tylko słabym wpływom pragmatycznym¹⁰ (tj. tylko takim wpływom pragmatycznym, które są semantycznie

⁹ Te trzy kwestie są ze sobą powiązane, ale dokładniejsza analiza tych relacji wykracza poza ramy tego artykułu.

¹⁰ „Słaby wpływ pragmatyczny na to, co jest komunikowane w wypowiedzi, zachodzi w wypadku, w którym kontekst (włączając intencje nadawcy) wyznacza interpretację elementu

kontrolowane). Kontekstualiści natomiast sądzą, że: (i) poprawnie zbudowane zdania języka naturalnego zazwyczaj/nigdy semantycznie nie wyrażają sądów, (ii) większość wyrażen języka naturalnego jest zależna od kontekstu, (iii) to, co powiedziane, podlega silnym wpływom pragmatycznym (tj. jest pragmatycznie wzbogacone).

Minimaliści semantyczni większą wagę przywiązują do stałych leksykalnych znaczeń wyrażen, kontekstualiści koncentrują się na znaczeniach wyrażen użytych w kontekście. Z tego punktu widzenia Pelcowski funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego jest dobrym przykładem stanowiska kontekstualistycznego. Jak już widzieliśmy, Pelc uważa, że nazw jako takich nie można dzielić na puste, jednostkowe i ogólne, indywidualne i generalne czy zbiorowe i niezbiiorowe. Ta sama nazwa przy tym samym sposobie użycia może być różnie użyta i w jednym z takich użyć może być np. nazwą jednostkową, generalną i zbiorową, a w innym pustą, indywidualną i niezbiiorową. Zdania jako takie nie wyrażają sądów, mogą co najwyżej być użyte tak, że przy ich pomocy zbudowane jest pewne twierdzenie. O wyrwanym z kontekstu zdaniu nie można powiedzieć, że ma treść propozycjonalną, może taką treść mieć dopiero w połączeniu z kontekstem i sytuacją pozajęzykową. Pelc zgodziłby się zatem z pierwszym charakterystycznym dla kontekstualizmu twierdzeniem, że poprawnie zbudowane zdania języka naturalnego nie wyrażają sądów. Co więcej, podpisałby się pod mocną wersją tego twierdzenia, zgodnie z którą takie zdania nigdy nie wyrażają sądów (bo wyrażać je mogą dopiero konkretne użycia tych zdań). Kwestia stosunku koncepcji Pelca do drugiego twierdzenia jest bardziej złożona. Co prawda, według niego okazjonalność jest cechą charakterystyczną języka naturalnego i przysługuje większości należących do niego wyrażen. Jednakże okazjonalność, o której mówi Pelc, nie jest takim rodzajem zależności kontekstowej, o którą chodzi kontekstualistom. Okazjonalność często rozumiana jest jako systematyczna zależność od kontekstu kontrolowana językowo. Innymi słowy, wyrażenia okazjonalne to te, których treść zależy od kontekstu w sposób uregulowany zasadami semantycznymi; takie, których zależność od kontekstu jest zakodowana w znaczeniu. Do interpretacji takich wyrażen potrzebne są tylko pierwotne oddolne procesy pragmatyczne (nasycanie). Natomiast szeroko rozumiana zależność kontekstowa to taka zależność, która jest regulowana pragmatycznie, przez kontekst. Aby interpretować wyrażenia zależne od kontekstu w tym – szerokim – sensie, musimy odwoływać się do pierwotnych odgórnych procesów pragmatycznych (modulacji). Modulacja jest procesem

leksykalnego w zgodzie ze stałym znaczeniem tego elementu leksykalnego. Silny wpływ pragmatyczny na to, co komunikowane, jest takim wpływem kontekstu na to, co komunikowane, który nie jest jedynie pragmatyczny w słabym sensie” (King, Stanley 2005: 140).

opcjonalnym i ma bardzo różne formy. Może polegać na przykład na dowolnym wzbogaceniu, osłabieniu albo na przeniesieniu. Zdanie „Maria wyjęła klucz i otworzyła drzwi” wzbogacamy i interpretujemy jako „Maria wyjęła klucz i *następnie* otworzyła drzwi *tym kluczem*”, wyrażenie „połknął” użyte w zdaniu „Bankomat połknął kartę” osłabiamy tak, aby stosowało się do przedmiotów nieożywionych, a zdanie „Kanapka z szynką wyszła bez płacenia” dzięki przeniesieniu rozumiemy jako „Osoba, która zamówiła kanapkę z szynką, wyszła bez płacenia” (zob. Recanati 2004). Odpowiednia modulacja ma być narzucona przez kontekst, a nie przez reguły semantyczne. Kontekstualiści twierdzą, że okazjonalność nie wyczerpuje zależności od kontekstu, ponieważ zdecydowana większość wypowiedzi języka naturalnego jest od kontekstu zależna właśnie w tym drugim sensie. Jak widzieliśmy, Pelc sądzi, że okazjonalne jest np. słowo „pies”, ponieważ przy tym samym sposobie użycia może odnosić się do różnych psów. Trzeba jednak podkreślić, że takiej zależności odniesienia od kontekstu użycia kontekstualiści nie nazwaliby okazjonalnością. Dość powszechnie zakłada się, że wyrażenia okazjonalne bezpośrednio odnoszą się do swoich desygnatów, tzn. ich wkładem do sądów wyrażanych przez zdania, w których występują, są ich desygnaty a nie warunki, jakie coś musi spełnić, aby takim desygnatem być. Z tego względu za okazjonalne uważane jest np. słowo „ja”, a nie jest – deskrypcja „najstarszy żyjący człowiek”. Wypowiedziane przez Masazo Nonakę, który jest najstarszym żyjącym człowiekiem, zdanie „Ja jestem zadowolony” wyraża sąd jednostkowy, którego elementem jest sam Masazo Nonaka, podczas gdy wypowiedziane w lutym 2018 roku zdanie „Najstarszy żyjący człowiek jest zadowolony” wyraża sąd ogólny, że najstarszy żyjący człowiek jest zadowolony. Masazo Nonaka nie jest elementem tego sądu. Zatem, pomimo że odniesienie deskrypcji „najstarszy żyjący człowiek” zmienia się w zależności od kontekstu użycia (w tym wypadku w zależności od czasu), tego wyrażenia nie zalicza się do okazjonalnych. Podobnie będzie oczywiście z wyrażeniem „pies”, o którym pisze Pelc¹¹.

Z kolei analizując anglojęzyczne przykłady „Agnes is a lamb” i „Lamb is scarce” Pelc twierdzi, że słowo „lamb” występuje tu w dwóch różnych znaczeniach, a nie tylko w różnych użyciach (37). Analogicznie, w języku polskim „to samo słowo *jagnię* raz znaczy tyle co *młoda owca lub baranek*, raz zaś tyle co *mięso jagnięcia*” (37). „Jagnię” jest więc według Pelca wyrażeniem wieloznacznym. Tymczasem François Recanati uważa, że w zdaniach „He wears rabbit” i „He eats rabbit” występuje to samo słowo „rabbit”, które podlega dowolnemu wzbogaceniu w kontekście i w pierwszym wypadku znaczy „futro z królików”, a w drugim „mięso królika” (Recanati 2004: 24).

¹¹ Inna różnica polega na tym, że wyrażenia okazjonalne są – a deskrypcje określone w swojej większości nie są – sztywnymi desygnatorami.

Podobnie, John Searle twierdzi, że słowo „cut” nie jest wieloznaczne i w zdaniach „Bill cut the grass” i „Sally cut the cake” ma to samo znaczenie, tyle że różnie pragmatycznie wzbogacone. Wydaje się więc, że Pelc zakłada znacznie większą stabilność i dookreślenie sposobu użycia (znaczenia) niż kontekstualiści. Według Pelca, „ryba” przy tym samym sposobie użycia może oznaczać albo pojedynczą rybę, albo cały ładunek ryb, ale „jagnię” nie może w tym samym znaczeniu raz odnosić się do zwierzęcia, a raz do jego mięsa. Zdaniem kontekstualistów, modulacja nie zmienia znaczenia słowa: to znaczenie jest niedookreślone, a modulacja je uściśla w zależności od kontekstu. Wspominałam wyżej, że Pelc nie zgadza się ze stanowiskiem, według którego słowo „pies” ma różne znaczenia w zależności od tego, jak jest użyte. Można zatem podejrzewać, że również nie zgodziłby się z akceptowaną przez kontekstualistów tezą, że „wysoki” w zależności od kontekstu może znaczyć np. „wysoki jak na piłkarza” lub „wysoki jak na sześciolatka”. Prawdopodobnie Pelc powiedziałby, że wyrażenie to ma określony sposób użycia, który pozwala na używanie go do mówienia m.in. o wzroście piłkarzy i sześciolletnich dzieci. Nie uważałby jednak, że jego sposób użycia (znaczenie) zmienia się w zależności od kontekstu.

Jeśli chodzi o dopuszczalność pragmatycznego wzbogacenia treści semantycznej zdań, to Pelc wyraźnie wskazuje, że zazwyczaj zdanie występuje w określonym kontekście i określonej sytuacji pozajęzykowej, które je uściślają i uzupełniają. Bez nich zdanie nie będzie wyrażać żadnego sądu. Można się zastanawiać, czy to, że zdanie „Cesarz jest nagi” raz znaczy „Franciszek Józef w chwili t_1 jest nagi”, raz „Haile Selassie w czasie t_2 jest nagi”, a raz „Fikcyjny cesarz z baśni Andersena jest nagi”, jest przykładem silnych czy słabych wpływów pragmatycznych. Można uważać, że w tym wypadku nie jest tak, że sądy wyrażane przy różnych użyciach przez to zdanie zawierają elementy, którym nie odpowiadają żadne elementy zdania. Odniesienie słowa „cesarz” jest zależne od sytuacji użycia, ale można twierdzić, że taka zależność kontekstowa jest wpisana w jego sposób użycia. W sądzie pojawia się też określenie czasu, ale można uważać, że wynika to po prostu z użycia w zdaniu czasu teraźniejszego. Moim zdaniem nie ma jednak wątpliwości, że Pelc dopuszcza silne wpływy pragmatyczne i bezpośrednie dostarczanie przez sytuację elementów do wyrażanego sądu. Świadczy o tym jego pogląd na równoważniki zdań użyte w celu zrobienia ruchu w grze językowej, tj. z określoną mocą illokucyjną. Takim wypowiedziom poświęcę następną sekcję.

2.2. Niezdaniowe akty mowy

Filozofów zajmujących się niezdanowymi aktami mowy można podzielić na dwa główne – zwalczające się – obozy. Zwolennicy stanowiska semantycznego sądzą, że równoważniki zdań użyte z określoną mocą illokucyjną (tak,

aby na przykład coś stwierdzić, o coś zapytać czy coś rozkazać) są w istocie wypowiedziami eliptycznymi: mają strukturę zdań, tyle tylko, że część tej struktury nie została *explicite* wypowiedziana. Zwolennicy stanowiska pragmatycznego natomiast uważają, że takie wypowiedzi rzeczywiście nie są zdaniami i ich treść musi być uzupełniona elementami okoliczności wypowiedzi. Ponieważ wiele z takich wypowiedzi występuje na początku rozmowy, bez poprzedzającego je kontekstu językowego, to przyjmuje się, że muszą zostać uzupełnione elementami z sytuacji pozajęzykowej. Do zwolenników pierwszego stanowiska można zaliczyć Jasona Merchanta, który uważa, że większość niezdaniowych aktów mowy to elipsy. Co istotne, zgodnie z dominującym w literaturze anglosaskiej poglądem wypowiedź eliptyczna musi mieć poprzednik językowy. Mogę powiedzieć „Ania gra na pianinie, a Asia – na harfie” i opuścić słowo „gra” w drugim członie koniunkcji, ponieważ pierwszy człon koniunkcji służy tutaj jako poprzednik językowy i wyznacza jednoznacznie sposób uzupełnienia członu „Asia – na harfie”. Nie mogę jednak rozpocząć rozmowy od wypowiedzenia tego wyrażenia, właśnie dlatego, że moja wypowiedź nie miałaby wtedy poprzednika. Niezdaniowe akty mowy różnią się od takich typowych wypowiedzi eliptycznych tym, że bardzo często pojawiają się na początku rozmowy.

Sytuacja 1

Syn nalewa zupę do wazy i chce postawić ją na stole. Szuka jeszcze łyżki wazowej. Mama wchodzi do kuchni i widząc rozglądającego się syna i wazę z zupą, mówi: „W górnej szufladzie”.

Sytuacja 2

Rodzice zaglądają do pokoju i widzą wszystkie ubrania wyrzucone z szafy na podłogę. Tata kiwa głową i mówi: „Jaś”¹².

W obu tych sytuacjach nie ma wcześniejszego kontekstu językowego. Wypowiedź niezdaniowa jest pierwszą, jaka w tym kontekście pada. W obu sytuacjach kontekst jest na tyle dobrze określony, że wiadomo, co osoby wypowiadające się chcą przekazać. Czy ich wypowiedzi można uznać za elipsy? Merchant powie, że tak, ponieważ jest zwolennikiem sformułowanej przez siebie hipotezy elipsy ograniczonej, która głosi, że w dwóch wypadkach elipsa może nie mieć poprzednika: ma to miejsce wówczas, gdy kontekst wskazuje jednoznacznie albo pewną widoczną w tym kontekście czynność, uprawniając opuszczenie „robi/zrobił/zrobi to”, albo pewien przedmiot, uprawniając opuszczenie wyrażenia wskazującego („to jest”, „on/ona/ono jest” itp.). Zatem, możemy uznać,

¹² Ten przykład jest oparty na przykładzie podanym przez Staintona.

że wypowiedzi mamy i taty są elipsami, przy czym w pierwszej opuszczono „to jest”, a w drugiej „zrobił to”.

Robert Stainton, który jest zwolennikiem stanowiska pragmatycznego, nie zgadza się z takim postawieniem sprawy. Jego zdaniem, treść niezdaniowych aktów mowy musi być uzupełniona bezpośrednio z kontekstu i nie dzieje się to za pośrednictwem struktury syntaktycznej. Stainton uważa, że:

propozycjonalną treść niezdaniowych aktów mowy określamy uchwytując (a) treść z języka i (b) treść skądinąd, która nigdy nie jest przekładana na format języka naturalnego (Stainton 2006: 156).

Można tutaj wyróżnić dwa przypadki: albo nadawca wypowiada zwrot, którego treścią jest funkcja zdaniowa, a kontekst dostarcza argumentu dla tej funkcji (tak jak w sytuacji 1), albo nadawca wypowiada zwrot, którego treścią jest argument, a kontekst dostarcza funkcji dla tego argumentu (tak jak w sytuacji 2).

Stainton sądzi, że treść dostarczana przez kontekst nie jest formułowana w języku naturalnym. Jest to treść *de re* i chwytną ją tylko w języku myśli. Według niego, o ile kontekst może jednoznacznie określać, o jaki przedmiot czy jaką czynność chodzi, to nie może determinować konkretnego wyrażenia językowego nazywającego ów przedmiot lub ową czynność. Zatem w takich wypadkach nie można mówić o elipsach, których poprzedniki językowe determinowane są przez kontekst pozajęzykowy. Stainton zauważa także, że jest bardzo wiele przykładów, w których analizie nie pomoże nawet akceptacja hipotezy elipsy ograniczonej. Możemy sobie wyobrazić, że mama zamiast „W górnej szufladzie” powie po prostu „Górna szuflada”. Syn jej wypowiedź zrozumie równie dobrze, a w tym wypadku nie można uznać, że mama powiedziała „To jest górna szuflada” (ani tym bardziej #„Górna szuflada zrób to”).

Rozstrzygnięcie, czy wypowiedzi niezdaniowe są elipsami (w omówionym wyżej sensie), ma znaczenie dla ustalenia sposobu, w jaki uzupełniana jest ich treść. Jeśli wypowiedź jest eliptyczna, to można przyjąć, że jej struktura jest bardziej rozbudowana niż to, co zostało wyraźnie wypowiedziane, i to ta ukryta część struktury determinuje sposób uzupełnienia wypowiedzi tak, aby wyrażała pełen sąd. Innymi słowy, nie ma potrzeby pragmatycznego wzbogacania treści takich wypowiedzi: kontrolowane semantycznie procesy wystarczają do określenia wyrażonego sądu. Jeśli zaś wypowiedź nie jest elipsą, to wydaje się, że jej treść musimy wzbogacić za pomocą procesów kontrolowanych pragmatycznie, bowiem nie ma struktury semantycznej, która dyktowałaby odbiorcy sposób uzupełnienia zdania.

Czy pogląd Pelca należy do stanowisk semantycznych, czy pragmatycznych? Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że do tych pierwszych, ponieważ Pelc eliptyczność uważa za cechę charakterystyczną wypowiedzi

formułowanych w języku naturalnym. Nie pisze wprawdzie wprost, że równoważniki zdań uważa za elipsy, ale – jak widzieliśmy – do elipsy zalicza zdanie „Cesarz jest nagi” tylko dlatego, że jego treść jest dookreślana przez okoliczności użycia. Pierwsze wrażenie jest jednak mylące, bowiem trzeba zauważyć, że Pelc rozumie eliptyczność inaczej niż filozofowie anglosascy. Jak pamiętamy, dla niego eliptyczne jest każde wyrażenie, w którym pominięto pewien fragment, który można odtworzyć na podstawie kontekstu językowego lub sytuacji pozajęzykowej. Pelc wyraźnie zatem zakłada, że elipsa nie musi mieć poprzednika językowego. Wystarczy, jeśli sytuacja pozajęzykowa jest na tyle określona, że może uzupełnić wypowiedziane wyrażenie, tak aby wyrażało określony sąd. Jego zdaniem:

eliptyczność jest normalną cechą stylistyczną wyrażeń języka naturalnego, a nawet ich zaletą, nie zaś błędem. Gdyby ją z tego języka usunąć, jego wyrażenia stałyby się zbyt rozwlekłe: grzeszyłyby nadmiarem słów – niejako bezrobotnych, gdyż tę samą informację powtarzałyby raz człony danego wyrażenia, a drugi, a nawet i trzeci raz kontekst i sytuacja pozajęzykowa (61).

Pelc wyraźnie tutaj zakłada, że element treści sądu może być dostarczony bezpośrednio przez sytuację pozajęzykową. Wydaje się zatem, że jego stanowisko jest znacznie bliższe koncepcjom pragmatycznym niż semantycznym. Jak widzieliśmy, według niego funkcję semantyczną i pragmatyczną zdania może pełnić wyrażenie, które zdaniem nie jest: rzeczownik, przymiotnik, przysłówki, liczebnik czy zaimek. W ramach stanowiska przedstawionego w *O użyciu wyrażeń* sytuację 1 można opisać następująco. Mama wypowiada wyrażenie przyimkowe „W górnej szufladzie” i używa go do wypowiedzenia twierdzenia, że łyżka wazowa, której szuka syn, jest w górnej szufladzie. Przypuszczam, że Pelc twierdziłby, że sposób użycia w tym wypadku się nie zmienia: jest taki sam, jak w wypadku użycia zwrotu „w górnej szufladzie” jako części zdania. Reguły użycia dla tego zwrotu są na tyle ogólne, że pozwalają użyć go zarówno jako części zdania, jak i jako samodzielnego wyrażenia. Zwrot „w górnej szufladzie” ma zatem określony sposób użycia, w ramach którego można wyróżnić różne użycia: zdaniowe i niezdaniowe. Mimo iż ten zwrot zdaniem nie jest, można go użyć jako zdania, zgodnie z twierdzeniem Pelca, iż „wyrażenia nie są zdaniami, lecz bywają użyte jako zdania” (66).

Stanowisko Pelca przypomina znacznie późniejszą koncepcję Johna Perry’ego, który twierdzi, że zamiast konstruować pełne myśli, możemy je tylko uzupełniać korzystając z elementów dostępnych w sytuacji konwersacyjnej. W artykule *Thought without representation* (1986) Perry zauważa, że treść sądu może być bogatsza niż treść zdania. Sąd może być o czymś, co nie ma swojej reprezentacji w wypowiedzianym zdaniu. Jeśli składnik sądu jest

obecny w sytuacji pozajęzykowej, to często nie ma potrzeby wypowiedzianego wyrażenia, które się do niego odnosi¹³. Pelc – podobnie jak Perry – zakłada, że treść wyrażenia może być uzupełniona elementem sytuacji pozajęzykowej, a nie tylko odpowiednim wyrażeniem językowym. Jeśli uznamy za Pelca, że np. rzeczownik może być użyty w funkcji zdania, to przyjmujemy tym samym, że w funkcji zdania użyte jest wyrażenie niezdaniowe, a nie że funkcję tę pełni zdanie, którego jedyną wypowiedzianą częścią jest ów rzeczownik. Można zatem powiedzieć, że pogląd Pelca wyrażony w monografii *O użyciu wyrażeń* antycypuje współczesne pragmatyczne stanowiska analizujące niezdaniowe akty mowy.

3. Zakończenie

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Pelca przedstawione w książce *O użyciu wyrażeń* jest bliższe stanowiskom kontekstualistycznym niż minimalistycznym. Dla Pelca kluczowe jest użycie wyrażeń w określonym kontekście językowym i sytuacji pozajęzykowej. Jego zdaniem, bez uwzględnienia kontekstu i sytuacji nie można owocnie zajmować się semiotyką logiczną języka naturalnego. Sądzę, że Pelc zgodziłby się z kontekstualistami co do tego, że treść sądów może być uzupełniana wprost z sytuacji pozajęzykowej, oraz że zdania w oderwaniu od kontekstu nie wyrażają sądów. Jedyną tezą kontekstualistyczną, co do której nie mam jasności, czy Pelc by ją przyjął, jest teza o zależności kontekstowej większości wyrażeń języka naturalnego. Jak wspominałam wyżej, Pelc co prawda twierdzi, że wszystkie wyrażenia są okazjonalne, ale uważam, że okazjonalność, o której mówi, nie jest okazjonalnością w sensie zakładanym przez kontekstualistów. Ci ostatni przyjmują natomiast, że pod wpływem kontekstu znaczenia wyrażeń mogą być w rozmaity sposób modulowane. U Pelca ten wpływ kontekstu jest bardziej ograniczony. „Królik” może w różnych użyciach odnosić się np. do różnych konkretnych królików, ale nie może odnosić się do króliczego futra. Użycie jest determinowane przez sposób użycia, który pozostaje niezmienny niezależnie od kontekstu. Pelc nie rozważa możliwości modulacji sposobu użycia w sytuacji użycia pod wpływem tej sytuacji. Trzeba wszakże pamiętać, że *O użyciu wyrażeń* zostało opublikowane w 1971 roku, w czasach, gdy zależność od kontekstu uważano za wadę języka naturalnego i stosunkowo mało się nią zajmowano. Jeszcze w 2004 roku Recanati pisał, że w filozofii języka dominującym stanowiskiem jest literalizm, który głosi, że możemy „przypisywać treść warunkowoprzawdziwosciową *zdaniom* języka naturalnego, zupełnie niezależnie od tego, co ma na myśli (*means*) nadawca

¹³ Szerzej koncepcję Perry’ego omawiam w: Odrowąż-Sypniewska 2018.

wypowiadający to zdanie” (Recanati 2004: 3). Recanati odrzuca literalizm (który można uznać za poprzednika minimalizmu semantycznego) i opowiada się za kontekstualizmem, według którego:

przeciwstawienie tego, co nadawca ma na myśli, temu, co dosłownie mówi, jest iluzoryczne, a pojęcie *tego, co mówi zdanie*, jest niespójne (Recanati 2004: 4).

Pod tym ostatnim twierdzeniem i pod krytyką literalizmu autor *O użyciu wyrażeń* na pewno by się podpisał. Z kolei kontekstualiści z pewnością podpisują się pod twierdzeniem Profesora Pelca głoszącym, iż wyrażenia języka naturalnego:

nie są powołane do tego, by swą rolę reprezentatywną, komunikatywną, ekspresywną, emotywną i performatywną odgrywać w pojedynkę, samotnie. Mogą to czynić tylko w zespole, wraz ze swym otoczeniem językowym i sytuacją pozajęzykową. Taki jest normalny stan rzeczy (69).

Bibliografia

- Jadacki J. (2002), *Spór o granice języka*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Merchant J. (2010), *Three Kinds of Ellipsis: Syntactic, Semantic, Pragmatic?*, w: F. Recanati, I. Stojanovic, N. Villanueva (red.), *Context-Dependence, Perspective, and Relativity*, Berlin: The Gruyter Mouton, s. 141–192.
- Odrowąż-Sypniewska J. (2013), *Kontekstualizm i wyrażenia nieostre*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Odrowąż-Sypniewska J. (2018), *Niezdaniowe akty mowy: między elipsą a niewzbogaconą usytuowaną illokucją*, „Roczniki Filozoficzne” (w druku).
- Pelc J. (1971), *O użyciu wyrażeń*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Perry J. (1986), *Thought without representation*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, Supplementary Volumes 60, s. 137–151.
- Recanati F. (2004), *Literal meaning*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Stainton R. (2006), *Words and Thoughts: Subsentences, Ellipsis, and the Philosophy of Language*, Oxford: Oxford University Press.

Streszczenie

W pierwszej części artykułu przedstawiam zaproponowane przez Profesora Jerzego Pelca funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego. Najważniejszą cechą tego podejścia jest zwrócenie szczególnej uwagi na użycia analizowanych wyrażeń. Jednym z istotnych celów zaproponowanej przez Pelca analizy jest zaś denominalizacja semiotyki języka naturalnego. Zdaniem Pelca, analiza, która zajmuje się przede wszystkim sposobem użycia i wyrażeniami wyjętymi z kontekstu, przecenia rolę nazw w języku. Natomiast analiza, której przedmiotem są użycia i podużycia, siłą rzeczy musi zwracać uwagę na kontekst i sytuację pozajęzykową i dzięki temu może „dowartościować” zdania. W drugiej części staram się usytuować stanowisko Pelca w ramach toczonyj współcześnie debaty między minimalizmem semantycznym a kontekstualizmem, dotyczącej wpływu kontekstu pozajęzykowego na znaczenie. Osobny podrozdział poświęcony jest analizie wypowiedzi niezdaniowych. Stawiam tezę, że pogląd Pelca można uznać za stanowisko pragmatyczne, zgodnie z którym takie wypowiedzi są rzeczywiście – a nie tylko pozornie – niezdaniowe, niemniej jednak mogą wyrażać sądy i mieć określoną moc illokucyjną.